

Dobrawa Lisak-Gębala

Instytut Filologii Polskiej UW

## Refleksje

By w pełni skorzystać z lektury książeczki Corbina, trzeba zapewne podejść do niej z życzliwością i pokorą. Najlepiej byłoby napisać – w ciszy i w milczeniu, powściągając nastawienie na wydobycie łatwo streszczalnych tez i konkluzji czy narzędzi do przyszłych badań. Jest to bowiem raczej rodzaj „ćwiczenia duchowego” dla cierpliwych niż tekst naukowy. Jego niespieszne tempo ma uczyć rozpoznawać całe spektrum odmian umkliwego fenomenu ciszy; odmian zabarwionych różnymi emocjami, rozwijających się w różnych okolicznościach społecznych i historycznych. Autor należy do spadkobierców szkoły Annales i faktycznie trzy rozdziały (3. Dążenie do milczenia; 4. Nauczanie milczenia i jego rygor; 7. Taktyki milczenia), skupione na obyczajowości, a dla mnie bodajże najciekawsze i najbardziej owocne poznawczo, kojarzą się mocno z tą spuścizną.

W pozostałych fragmentach Corbin oddaje głos przede wszystkim pisarzom wyczulonym na niuanse audiosfery – głównie autorom francuskim. Zresztą niezbyt ściśle dookreślone w podtytule temu ramy chronologiczne dobrze by było na własny użytek uzupełnić o ramy geograficzne, bo przecież oczywiste jest tu frankocentryczne czy europocentryczne zawężenie perspektywy poprzez wykluczenie przykładowo cisz dalekowschodnich, choć jednocześnie przydarzają się słuchowe wycieczki ku przestrzeniom kolonizowanym, głównie jednak tym bezludnym jak pustynia czy leśne ostępy. Corbin nie stawia uniwersalizującego pytania, czym są cisza i milczenie, a raczej docieka, czym one były w określonych czasach, miejscach i dla określonych osób.

Szukając odpowiedzi, autor korzysta z tekstów literackich w sposób absolutnie nieliteraturoznawczy: podsuwa nam zagadkowy, achronologiczny i rozsypany słownik cytatów ze słynnych powieści. Dodaje do tego wątki malarskie i filmowe (czyż nie dziwny jest natomiast tak ubogi zasób odwołań muzycznych?). Corbin z całego wyszukanego zasobu zaplata asocjacyjną sieć wielu głosów, przeskakując z epoki do epoki, z kraju do kraju i licząc zapewne na sensotwórcze rezonanse. To, czy te echa faktycznie subtelnie rozedrgają ciszę lektury, zależy oczywiście od samego odbiorcy, bo ten musi umieć zamilknąć i uruchoić wrażliwość, czyli – jak przekonuje Alain Corbin – naprawdę „być sobą”.